

wiersze JZ

Wyjazd na zawody Grand Prix 2004

Zawody wędkarskie to frajda znakomita
Zwłaszcza gdy piękny poranek nas wita
Zbiórka jak zwykle na placu przy Geesie
Tam każdy jak wielbłąd toboły swe niesie.

Autobus do drogi już stoi przygotowany
I majdan wędkarzy w jego brzuch schowany
Już rozrusznik zaskrzeczał i silnik zarechotał
A Pan Józiu pod nosem ciągle coś tam bełkotał.

Celem wyprawy jest znany akwen nyski
Tam leszczyki się kąpią i nurkują łyski
Cel osiągnięto, autobus hamuje
Bractwo anglerów w bagażniku myszkuje.

Numery startowe przytaszczył Pan Jerzy
Że ktoś mu pomoże, w to On nie wierzy
W ten nagle dwóch młodzian za torbę porwało
I stawiać numerki czym prędzej pognało.

Numerki już stoją, Prezes czapkę szykuje
A każdy jest ciekaw, jakie miejsce wylosuje
Gdy swoje numery zawodnicy już znają
Z majdanem na plecach w ich stronę zmierzają.

Zawodnicy jak w transie się uwijają
Wędki, dyszle i baty z pokrowców wyciągają
Pan Heniu stanął przed sporym dylematem
Czy próbować dyszlem, a może by tak batem?

Parasol Pan Józiu jak parawan ustawiał
I w pełnej konspiracji zanętę przyprawiał
Pan Gienio spojrzał w niebo i głośno ziewał
Jakby od Opatrzności znaków się spodziewał.

Tomek na podeście siadł jak król na tronie
Ktoś z daleka wrzasnął: gdzieś tam wlaź pieronie
Jaki hak założyć - Waldek medytował
Co wyciągnął przypon, to znowu go schował.

Można nęcić - wrzasnął sędzia z boku
Omał jakiś kibic nie zleciał ze stromego stoku
Zazgrzytały po piasku wiaderka i miski
Do wody leciały zanętowe pociski.

Od tej kanonady ryby wpadły w dreszcze
Do siatki leciały trzyciałowe leszcze
Naciągał żurawia strasznie Wilim młody
Że razem z krzeselkiem omał nie wpadł do wody.

Rozsiadła się Pani Stasia jak przekupka na bazarze
I wyciąga jeden po drugim spasiono jazgarze
Koniec zawodów, sygnał odtrąbiono
A urobek wędkarzy dokładnie zważono.

Każdy powagę przed sędziami ćwiczy
Bo jakby nie było, każdy gram się liczy
Pan Prezes do siebie wszystkich nawołuje
Głosem donośnym wyniki odczytuje.

Wyniki zawodów są wszystkim już znane
Ajmerki, pokrowce w bagażniku schowane
W drodze powrotnej jest nastrój wesoły
Gdy jazda się skończy będzie tango toboły.

I jakby nie spojrzeć na całą tę sprawę
Kto na zawody jeździ ma przednią zabawę
Nieważne wygrane, nieważne przegrane
Wszak dzisiaj nagrody zostaną rozdane.

Motorem Koła jest Pan Prezes Skiba
Nie mylcie z tym łysym co na wizji się giba
W wędkowaniu Pan Prezes jest mistrzem
A w naszym ratuszu jest wice - burmistrzem.

I apel z tego miejsca do całej młodzieży
Niech biorą z nas przykład i kij w rękę dźwierz.

Autor Jerzy Zając

Wrzesień 2007 r.

Szanujmy przyrodę

Skrzyknijmy się wszyscy wędkarze z Głogówka,
Do parku, gdzie staw jest i płynie Młynówka.
Tam nieraz z wędką nad wodą siedzimy
A przy okazji troszeczkę śmiecimy.

Nie wszystkich wędkarzy śmiecenie dotyczy,
Gdyż regulamin krótko nas trzyma na smyczy.
Wędkarze z rozkoszą z przyrodą obcują
Na apel „sprzątanie” chętnie się meldują.

Nieważne jest teraz, kto z nas bardziej śmieci,
Czy robią to starsi czy robią to dzieci.
Ważne jest teraz i oby tak zawsze było
By nasze środowisko czystością lśniło.

Wokół siebie sprzątając chronimy przyrodę,
Przy okazji dbamy, by mieć czystą wodę.
Zostańmy zatem wszyscy ekologami
Choć bardzo przestrzegam przed oszołomami.

Dziedzictwo przyrody jakie nam się dostało,
Należy pielęgnować, by się nie rozwiało.
Już ptaki na drzewach piskliwiej śpiewają,
Że ludzie za mało o przyrodę dbają.

Pamiętajmy, że ochrona środowiska,
To sprawa zbiorowa jak i osobista.
Bądźmy wrażliwi raniutko i wieczorem,
By naszym sąsiadom zawsze służyć wzorem.

Godzina zero na ratuszu wybiła,
Drużyna wędkarzy do parku przybyła.
W sukurs wędkarzom przysła młodzież z Jedyńki
Dziarski pedagog, chłopcy i dziewczynki.

Był krotki instruktaż i luźne rozmowy,
Za chwilę do pracy każdy był gotowy.
Rejony wyznaczone wszystkim były znane
Zadanie przydzielone zostało wykonane.

W pięknym środowisku w jakim przebywamy,
Życ się będzie lepiej, gdy o nie zadbamy.
Wdzięczne nam będą wiekowe dęby i buki

Dobrze o nas mówić będą nasze wnuki.

Jerzy Zając

Grudzień 2007 r.

Wędkarskie wspomnienia

Przyjemnie wspominać wędkarską przygodę,
gdy sam lub z kolegą jechałeś nad wodę.
Na twarzy wypieki w pokrowcu bambusy.
A gdzieś tam w jeziorze czekały garbusy.

Garbusy i płocie a czasem i leszcze,
któż może przewidzieć co złowi się jeszcze.
Kompan wspomina, że na nyskim przy skarpie
dwa roki do tyłu łowił spaśne karpie.

Już zima za oknem wspominać jest miło,
aż trudno jest zliczyć, gdzie wszędzie się było.
Na nyskim zbiorniku łowiłem na łodzie,
a w drodze powrotnej brodziłem po wodzie.

Pan Józiu był wtedy towarzyszem niedoli,
gdy dziś o tym wspomnę jeszcze głowa boli.
Lecz nigdy nie zrażaj się taką przygodą
kto tylko wędkuje ten wciąż igra z wodą.

Przygoda z wędką ciekawsza jest latem,
gdyż można połowić spinningiem lub batem.
Widziałem jak sąsiad na bacie miał sumę,

był z góry przegrany nie pomogła mu guma.

Pan Józiu z Płotecką w Mechnicy łowili.
Gdzież są grube leszcze obaj się głowili ?
Podsypał pan Józiu i leszcza wyłowił.
Płotecką nie nęcił, lecz nadal się głowił.

Na Rogach pan Heniu z Mariuszem bywali,
długimi dyszlami na płocie dybali.
Gdy płocie zawiodły ich płonne marzenia,
pan Heniu dyszelek na spinning zamienia.

I można by mnożyć tysiące przykładów
z nocnych zasiadek i dziennych wypadów.
A czas jak woda nieubłagane płynie,
twardzielom pozostawiam łowienie w zimie.

Do tego rzemiosła gorąco namawiam.
I w skromnym wierszyku wędkarzy pozdrawiam.
Pozdrawiam obecnych i przyszłych wędkarzy
by wyraz radości był na Waszej twarzy.

Święta nadchodzą a po nich Nowy Roczek
by na Waszych wędkach nie gościł tylko kroczek.
Zdrowia, szczęścia i okazałej zdobyczy
tego w przyszłym roku Wam autor wiersza życzy.

Jerzy Zając

Płonące łowisko.

Z pewnością z nas wielu wspomina Turawę.
Wszak mieliśmy wszyscy tam przednią zabawę.
Łowiono gruntówką, łowiono spławikiem,
I każdy się cieszył wspaniałym wynikiem.

Gdy gruntówka na leszcza daleko rzuciłeś,
To w wielkim napięciu na branie czekałeś.

I wreszcie jest branie tuż potem zacięcie,
Na końcu gruntówki leszcz walczył zawzięcie.

Nie lada gratką było z łodzi łowienie,
Lecz większą sztuką było jej ustawienie.
Doborem przynęty łamałeś sobie główkę,
Założyć woblerek czy może obrotówkę.

Tak wielu łowiło w znanej nam Turawie,
By wciąż uczestniczyć w wspaniałej zabawie.
Z różnych stron kraju się tutaj zjeżdżali,
Rybami i wodą się wciąż zachwycali.

Gdy słońce świeciło woda błękitna była,
Podczas zachodu słońca szczerym złotem lśniła.
Na nocne zasiadki wielu chętnych bywało.
Przy różnych światełkach na sandacza czyhało.

Wszystkie światełka się w wodzie odbijały,
Fale jeziora jak by je wydłużały.
Świeczki kaganki oraz małe ogniska,
Sprawiały wrażenie płonącego łowiska.

Czar prysnął pogasły kaganki, ogniska,
Wymiotło wędkarzy z turawskiego łowiska.
Woda w jeziorze nagle łąka się stała,
Larum podniosła brać wędkarska cała.

Jezioro podczas wiatru mocno tam buzuje,
I swymi falami brzegi obejmuje.
Liże oraz głaszczę z granitu kamienie,
Błaga, by usunąć dręczące je brzmienie.

Co się zatem stało z turawskim jeziorem,
Gdzie mogliśmy łowić za dnia i wieczorem.
Woda kiedyś czysta, dziś jest wielkie szambo,
Rozgryźć cały szwindel może tylko Rambo.

Głowa więc do góry koledzy wędkarze,
Czas jest dla nas wszystkich najlepszym lekarzem.

Święta się zbliżają oraz Roczek Nowy,
By się Wam darzyły wędkarskie połowy.

Jerzy Zając - Głogówek 2008.12.14

Grudzień 2009

W MIONOWIE NA STAWIE

Śpiewano kiedyś o ławie i Mionowie.

Teraz będą śpiewać o stawie w Mionowie.

Nucą już przy piwku w mochowskiej gospodzie,

Że im się porusza pławiczek na wodzie.

Iskierka nadziei przed laty wzbudzona,

Przysparza wędkarzom nadziei znamiona.

Znaleźli się chętni by pomóc w tej sprawie,

Wszak mogliby wszędzie tylko nie przy stawie.

Już praca ruszyła maszyny warczały,

Jak trąby w Jerychu fadromy zagrzmiały

Bariery nakazów, bariery zakazów,

Spowalniają tempo zmiany krajobrazów.

Rusza delegacja do ratusza w sprawie,

By zdać relacje burmistrzowi o stawie.

Różdżka czarodziejska w bajkach tylko działa,

Za sprawą burmistrza zmiana wnet się stała.

Maszyny ponownie do pracy ruszyły

I z wielką energią podłoże kruszyły.

Koparka terkocze, fadroma się krztusi,

Bo chyba niedługo już koniec być musi.

Wędkarze cierpliwie na finał czekają,

I tylko ukradkiem ręce zacierają.

Bo sporo swej pracy już też tam włożyli,

Nawet zawody na tym stawie odbyli.

Efekty widoczne, wędkarze się cieszą,

I w razie potrzeby z pomocą pośpieszą.

Czas szybko upływa jak ze stawu woda,

Czy teraz się uda, bo czasu jest szkoda.

Maszyny umilkły ostygły silniki,

Już widać z daleka mozołu wyniki.

Wędkarze iglakami staw obsadzili,

I ryby wszelakie do stawu wpuścili.

Miejsce stawu to piękna oaza ciszy,

Gdzie bicie swego serca każdy usłyszy.

Latem lśnią wokół złociste łany chleba,

W wodzie się odbija piękny lazur nieba.

I znowu mam apel do naszej młodzieży,

Kto wędkuje ma odlot niechaj mi wierzy.

Nad wodą zapomnisz o różnych ciągotech,

I lżejsze są myśli o wszelkich kłopotach.

Więc dalej młodzieży do Pana Andrzeja,

Bo w nim przecież jednym jest Wasza nadzieja.

Co wiedzieć należy Was poinformuje,

A karty już Pani Lidia przygotowuje.

Święta jak co roku szybko się zbliżają,

A nasi anglezy na Mionów czekają

Nowy rok niedługo więc Wam wszystkim życzę,

By na waszych hakach były ryby bycze.

Jerzy Zając

Grudzień 2010r.

Czy świat oszalał

Był ciepły poranek choć październikowy,

Z pewnością wędkarze wyruszą na łowy.

Na które tym razem pojedą łowisko,

Być może prudnickie, bo jest dosyć blisko.

Pojawią się wszędzie koledzy wędkarze,

Gdy rybne łowisko im tylko ktoś wskaże.

Na prudnickim łowisku setka wędkarzy,

Każdy po cichu o trofeum marzy.

Ścisk coraz większy nowi wciąż dojeżdżają,
W wielkim pośpiechu sobie miejsca szukają.
Wciąż dojeżdżają samochody, skutery,
A gdzieś tam na końcu pędzą cztery rowery.

Słoneczko świeci, wiaterek podmuchuje,
Na ostatniej prostej furmanka cwałuje.
Stoczyło się z niej czterech tęgich osiłków,
Od razu się wzięli do porannych posiłków .

Jarmarczny krzyk nad całym łowiskiem słysząc,
Mocniejsi słabszych zaczynają wypychać.
Strażnicy na szczęście w porę się zjawili,
I na krótką chwilę porządek zrobili.

Na lewej flance doszło do awanturki,
W ruch poszły kije, metalowe podpórki.
Po chwili było słyszać ciche szemranie,
A za pół godziny było pojednanie.

To wszystko się działo za sprawą zarybienia,
Bo taka wiadomość się szybko rozprzestrzenia.
W nowym środowisku ryby penetrują,

W zasadzki wędkarskie częściej się pakują.

Nad wszystkim czuwali prudniccy strażnicy,

Odznaki jak widać nie noszą po próżnicy.

Konflikty w zarodku wciąż likwidowali,

Bardziej opornych do sądu wnioskowali.

Tyle wędkarzy nad jednym łowiskiem,

Można porównać z rozgrzebanym mrowiskiem.

Jedni przychodzą, drudzy odjeżdżają,

Jak w kalejdoskopie ludzie się zmieniają.

Cóż można powiedzieć o naszych wędkarzach,

Im także regulamin łamać się zdarza.

Nie widziałem nikogo z naszych kolegów,

Być może byli na przeciwległym brzegu.

Ja siedziałem w środku, bo za pozwoleniem,

Między Panem Grześkiem, oraz Panem Heniem.

Obaj Ci panowie byli bardzo mili,

Ja nic nie złowiłem, Oni nie złowili.

Z innej tonacji nawet ptaki śpiewały,

Bo tylu ludzi tu nigdy nie widziały.

Kiedy na łowisku coraz bardziej wrzało,

Ptactwo spłoszone w siną dal odleciało.

Pan Grześ herbatkę z termosu sobie nalał,
Westchnął i chicho powiedział: „Czy świat oszalał”.
Może i oszalał ja odpowiedziałem,
Bo takiego cyrku jeszcze nie widziałem.

Święta się zbliżają drodzy przyjaciele,
Byście byli zdrowi na duchu i ciele.
Gdy się Chrystus rodzi wszyscy się radują,
I w rodzinnym gronie święta te świętują.

Życzę Wam koledzy oraz koleżanki,
Aby w przyszłym roku znowu stanąć w szranki.
A na Waszych wędkach zawsze coś dyndało,
W życiu osobistym tylko dobrze działało.

Jerzy Zając

2025-04-05 11:26:55